

■ Niemieckie reakcje na Poznański Czerwiec '56

Autor: prof. dr hab. Stanisław Żerko

Protesty robotnicze w Poznaniu 28 czerwca 1956 r. i krwawe ich stłumienie wywołały reakcje w obu istniejących wówczas państwach niemieckich: niesuwerennej komunistycznej Niemieckiej Republice Demokratycznej, powstałej wyłącznie dzięki decyzjom Kremla, jak też związanej z Zachodem, budującej demokratyczny system parlamentarny Republice Federalnej Niemiec ze stolicą w Bonn. W obu tych państwach pamiętano, że niemal dokładnie trzy lata wcześniej doszło do antykomunistycznego zrywu ludności NRD – w Berlinie Wschodnim, ale też w wielu innych miastach. Sięgano po porównania, w NRD w stylu typowym dla rządzącego tam stalinowskiego reżimu, kierowanego przez Waltera Ulbrichta. W Niemczech Zachodnich z kolei komentatorzy wyrażali uznanie dla poznańskich robotników.

Komitet Centralny wschodnioniemieckiej partii komunistycznej (SED, Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności) 17 czerwca 1953 r. potępił bunt niemieckich robotników jako „wymierzoną w NRD prowokację faszystowską”, wywołaną jakoby przez Konrada Adenauera i innych polityków RFN. Trzy lata później, gdy przeciwko komunistycznej władzy zbuntowali się robotnicy Poznania, reakcje reżimu w Niemczech Wschodnich były podobne. Co ciekawe, doniesienia o Czarnym Czwartku pojawiły się w centralnym organie SED już następnego dnia, choć dopiero na piątej stronie „Neues Deutschland”. Mowa była o reakcyjnej prowokacji, zdławionej przez „robotników i organa państwowe”. Następnego dnia na pierwszej stronie organu SED pisano o czterech milionach strajkujących we Włoszech. Obok znalazł się komentarz o tym, co zaszło w Poznaniu. Oznajmiano, że jest to wynik działań wywiadów USA i RFN. Ostrzegano, że gdyby „ewentualni prowokatorzy” pokusili się o podobną próbę w NRD, to „władza robotniczo-chłopska okaże stalową twardość”. Dnia 5 lipca wschodnioniemieckie gazety informowały o organizowanych w NRD masówkach, na których „ludzie pracy” protestowali przeciwko „poznańskiej prowokacji”. Tydzień później pisano w „Neues Deutschland” o dolarach, którymi rzekomo „opłacani byli przywódcy poznańskich demonstrantów”.

W Niemczech Zachodnich informacje o zajściach w Poznaniu pojawiły się już w Krwawy Czwartek, 28 czerwca, w radiu i telewizji. Dnia następnego prasa RFN zamieściła obszernie relacje. Charakterystyczny był tytuł z pierwszej strony renomowanego zachodniobерlińskiego dziennika „Der Tagesspiegel”: „Krwawe walki uliczne w Poznaniu. Z czołgami i karabinami maszynowymi przeciw wzburzonemu ludowi. Liczne ofiary śmiertelne” (wydanie z 29 czerwca 1956 r.). Trzeba dodać, że mimo braku oficjalnych stosunków dyplomatycznych między Bonn a Warszawą istniały kontakty w innych dziedzinach, zwłaszcza handlowych. W chwili wybuchu zajść w Poznaniu na Targach przebywali liczni obywatele RFN – biznesmeni i dziennikarze.

Konserwatywna „Die Welt” informowała 30 czerwca, że „powstanie zostało stłumione”, a następnego dnia pisała: „Poznań przypomina twierdzą. Na wszystkich skrzyżowaniach rozlokowano czołgi i karabiny maszynowe”. Wpływowa „Frankfurter Allgemeine Zeitung”



30 czerwca cytowała na pierwszej stronie wypowiedziane łamaną niemczyzną słowa poznańskiego robotnika: „Powiedzcie ludziom w Niemczech, że Polska będzie wolna, a polegli 28 czerwca zostaną kiedyś pochowani w marmurowym mauzoleum”.

Od początku wskazywano na liczne analogie protestu poznańskiego z rewoltą w NRD trzy lata wcześniej. Przykładowo pisano, że podobna była pozycja wyjściowa: w czerwcu 1953 r. do protestów doszło po śmierci Stalina, a w czerwcu 1956 r. – po rewelacjach o zbrodniach Stalina, ujawnionych na XX Zjeździe KPZR („Rheinischer Merkur” z 6 lipca). Ton komentarzy był zgodny: dawano wyraz oburzeniu polskich komunistycznych władz i deklarowano solidarność z protestującymi. Żywo też okazywano sympatie wobec narodu polskiego. „Der Tagesspiegel” w komentarzu „Wołanie o wolność i chleb” pisał 1 lipca o wolnościowych tradycjach Polaków, o tragizmie dziejów Polski i krzywdzie wyrządzonej jej przez mocarstwa, jednocześnie podkreślając, że RFN jako państwo niemieckie ponosi współodpowiedzialność za sytuację, w jakiej znalazła się Polska. Warto to docenić.

W piątek 29 czerwca, gdy wiadomości z Poznania znajdowały się już na pierwszych stronach zachodnioniemieckiej prasy, w Bundestagu odbyła się ośmiogodzinna debata, poświęcona polityce zagranicznej. Popierający kanclerza Konrada Adenauera i zresztą ostro krytykujący zwolenników normalizacji stosunków ze Wschodem „Rheinischer Merkur” określił później (w wydaniu z 6 lipca) tę debatę jako najbardziej przykry dzień parlamentu zachodnioniemieckiego. Tygodnik miał za złe deputowanym, że żaden z nich nie zgłosił pod obrady wniosku o uczczenie ofiar poznańskiego zrywu chociażby przez podniesienie się z miejsc.

Rząd Konrada Adenauera oficjalnego stanowiska wobec wydarzeń w Polsce nie wydał, co jednak nie znaczy, że członkowie bońskiego gabinetu nabrali wody w usta. W jednym z wywiadów, udzielonych krótko po spacyfikowaniu Poznania, kanclerz powiedział, iż „powstanie w Poznaniu wykazało wyraźnie, jak bardzo zniechęcony jest przez narody Wschodniej Europy system narzucony im przez Związek Radziecki. Niewątpliwie w Europie Wschodniej rozpoczął się proces, który głównie należy tłumaczyć konsekwentną polityką Zachodu. Polityka ta, której celem ostatecznym jest przywrócenie wolności w Europie Wschodniej, musi być kontynuowana w przyszłości” (tłumaczenie wg notatki z 13 lipca 1956 r., przechowywanej w Archiwum MSZ). Z kolei szef zachodnioniemieckiej dyplomacji Heinrich von Brentano na zjeździe ziomkostwa górnośląskiego w Bochum oświadczył 1 lipca, że rząd RFN ma wobec Polski zamiary pokojowe. Zaznaczył jednak, że „sprawiedliwe rozwiązanie” polsko-niemieckiego sporu możliwe będzie tylko wtedy, gdy oba narody będą całkowicie wolne. I dodawał: „Nigdy totalitarny, nielegalny wewnątrz kraju i nie posiadający swobody działania na zewnątrz rząd, który jeszcze w tych dniach występuje w Poznaniu z karabinami maszynowymi i czołgami przeciwko własnym robotnikom, nie będzie w stanie dążyć do sprawiedliwego rozwiązania [problemów obciążających stosunki polsko-niemieckie]” (tłumaczenie tamże).

Generalnie jedna reakcje rządu bońskiego były stonowane, co polski historyk Stanisław Jankowiak tłumaczy trwającą wówczas akcją „łączenia rodzin”, dzięki której wielu Niemców mogło wyjechać z Polski do RFN. Nie chciano, by ta akcja została utrudniona czy zahamowana.

Także opozycyjna Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD) zajęła wyraźne stanowisko wobec wydarzeń w Poznaniu. W sobotę 30 czerwca jej kierownictwo wystosowało do



władz PRL telegram, w którym protestowano przeciwko represjom wobec manifestantów. W socjaldemokratycznym „Vorwärts” (wydanie z 6 lipca) głos zabrał jeden z czołowych działaczy SPD Herbert Wehner. Jego zdaniem polscy komuniści znaleźli się w trudnej sytuacji, gdyż nie mogą przyznać się do bankructwa swej dotychczasowej polityki. Powinni jednak, zamiast karać uczestników protestów, uczciwie zbadać przyczyny i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Nowe kierownictwo PZPR, które doszło do władzy w październiku 1956 r., przedstawiło bardziej uczciwą ocenę tego, co się stało w Poznaniu cztery miesiące wcześniej. Wybrany na stanowisko I sekretarza KC Władysław Gomułka używał już innego języka. O poznańskich robotnikach mówił: „Protestowali oni przeciwko złu, jakie szeroko rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym i które ich również boleśnie dotknęło, przeciwko wypaczeniom podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich idea”. Przestrzegał przed próbami doszukiwania się przyczyn tragedii w działaniach „imperialistycznych agentów i prowokatorów”, gdyż przyczyny te tkwiły w polityce partii i rządu.

Szybko jednak komunistyczna cenzura zaczęła czynić starania, by o Poznańskim Czerwcu nie pojawiały się w mediach PRL żadne informacje. Sytuację tę zmienił dopiero Sierpień 1980 r.